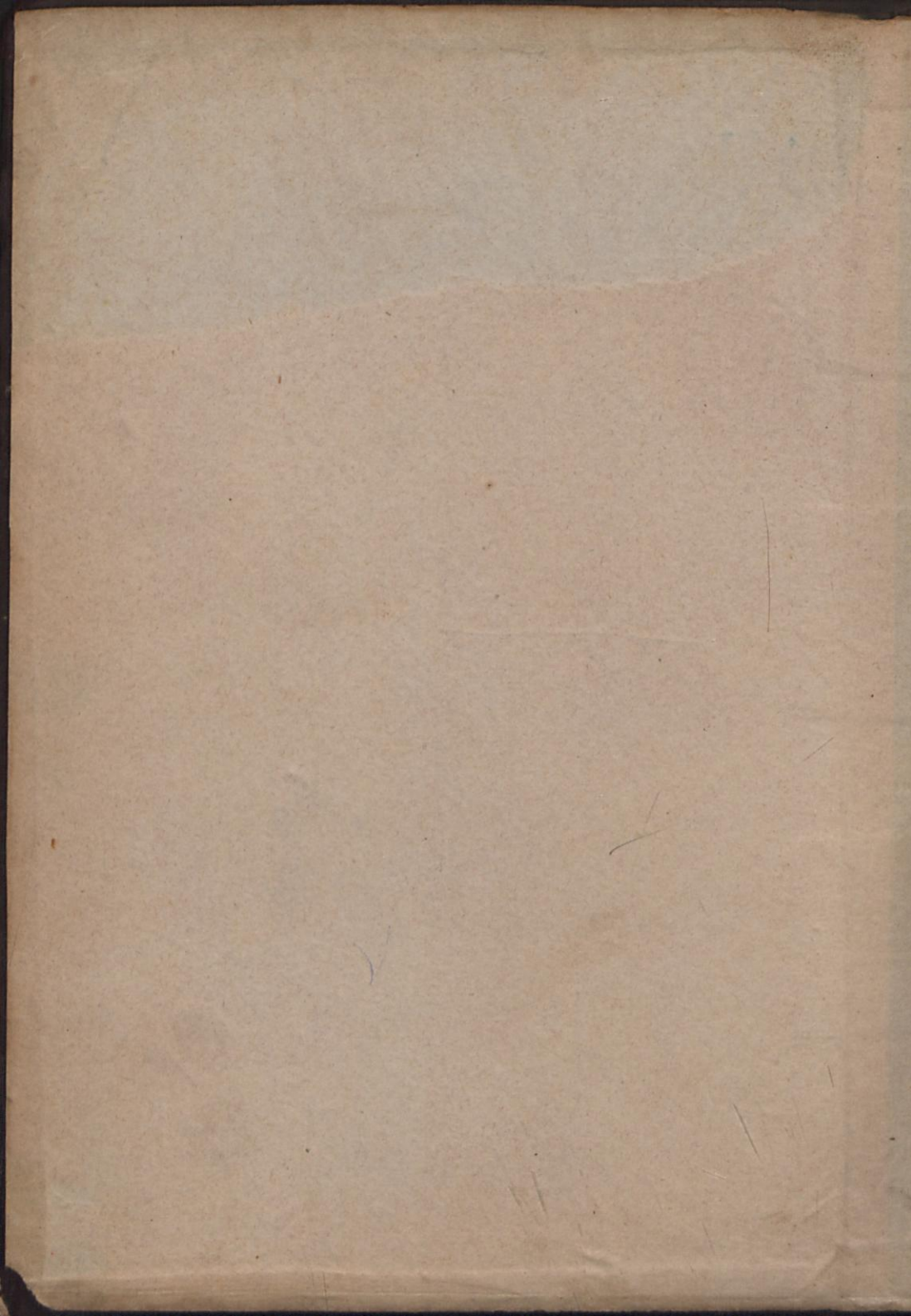


CHD



2458

NEW BRIDGE, N.J.
MAY 11 1881

1357

~~NAJNOWSZA CIEKIELNIA
Nowoczek~~

KRUCZE Gniazdo

~~2458~~

~~BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. JANA ZAMOYSKIEGO
w Zamósćiu.~~

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. JANA ZAMOYSKIEGO
w Zamósćiu

WYDAWCA

Warszawa. Piotr Laskauer i S-ka.

DAGNY *****
PRZYBYSZEWSKA

~~24/24~~

KRUCZE Gniazdo

DRAMAT W 3 AKTACH



NAJNOWSZA CZYTELNIĄ
Nowogrodzka, 21.

WARSZAWA ✧ JAN FISZER

1902

Księgozbiór BP



10084445

Zamosc ul. Pereca 14
Biblioteka Publiczna



1357

Дозволено Цензурою.
Варшава, 2 Января 1902 г.

8-2
Розув
Книжки
5

90/P

14514/P

2404.

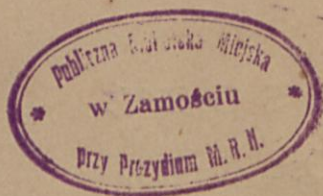
O S O B Y:

Ciotka Ose

Gunhild

Sygryd

Thor



Publiczna Biblioteka Miejska

w Zamościu

przy Prezydium M. R. N.

Akt pierwszy

PÓŻNA ZIMA

Duży, ciemny, głęboki pokój. Na przodzie sceny, przy lewej ścianie pokoju, wielki komin, na którym huczy i trzaska ogień żywicznej jodły. Gunhild stoi przed ogniem, zamyślona, głęboko weń wpatrzona. Raz po raz rzuca drzazgi i mokre gałęzie sosny i jodeł w ogień. Raz po raz wstrząsa nią dziwny dreszcz, a wtedy pilnie nasłuchuje. To znowu przechadza się leniwym, zmęczonym krokiem po pokoju — tam i na powrót — milcząca, zamyślona staje w środku pokoju. Na stole leżą wielkie, rzadkie kwiaty, bierze je do rąk powoli, jakby zamrzona, kładzie je z powrotem do kosztownej, mistrzowsko wyrzeźbionej urny. Dzwoni. Lokaj staje w drzwiach pokoju.

GUNHILD

Zapala świecę.

(*Lokaj wychodzi*), po chwili wraca z kilkunastoramiennym świecznikiem. Zapala z wolna jedną świecę po drugiej. Potem zapala świecę w starożytnym pająku, co się zwiesza w środku pokoju. I znowu kilkunastoramienny, srebrny pajak.

GUNHILD

Więc wszystko w porządku?

LOKAJ

Tak wielmożna pani.

GUNHILD

Kwiaty, dywany? Światło w jadalni?

LOKAJ

Tak, wielmożna pani.

GUNHILD

Stół nakryty?

LOKAJ

Tak, wielmożna pani.

GUNHILD

Więc dobrze. Możesz iść.

(Lokaj wychodzi)

Gunhild stoi bez ruchu i patrzy nieruchomym, osłupiałym wzrokiem na kwiaty, układa je na nowo w urnie.

Ciotka Ose wchodzi po cichu. Patrzy na Gunhild długo i bacznie. Nie mówi ani słowa.

CIOTKA

Dziwnie wyglądasz. Jak gdybyś przystrajała dom na swój własny pogrzeb. A może cię to boli, żeś straciła swoją słodką siostrę, że teraz już przynależy obcemu?

GUNHILD

Czy tu tak naprawdę strojno, tu w naszym domu? Ha, ha, dom nasz świeci się i płonie jak zaczarowany pałac na zaczarowanych łąkach.

CIOTKA (*zamyślona*)

Dzisiaj przyjedzie kopciuszek z swoim księżciem.

GUNHILD

Co? kopciuszek? Sygryd — kopciuszek?

OSE

Ty byłaś zawsze księżniczką — tą, która panowałaś nad wszystkim. (*Milczenie*)

GUNHILD

Zdaje mi się, że ty mnie nie lubisz — w gruncie serca nie lubisz mnie, ciociu...

CIOTKA

Tyś tak dziwnie spragniona, panować nad ludźmi — a zresztą, któż cię zna, któż cię znać może?

(*Gunhild siada przy kominku, zakłada ręce na kolanach*)

CIOTKA

Ta droga słodka Sygryd, moja złotowłosa Sygryd z temi oczyma, — co to za człowiek, z którym się na zawsze związała... Słuchaj Gunhild, tyś była przecież pomiędzy tymi ludźmi — może go znasz — co?

GUNHILD (*nie odpowiada*)

CIOTKA

A może go znasz? Znasz męża Sygrydy?

GUNHILD

Tak. Znam go.

CIOTKA

Znasz go? (*Milczenie*)

CIOTKA

Jakaś ty dziwna, Gunhild! Dlaczego nigdy mi nie mówiłaś, że znasz męża Sygrydy?

GUNHILD

Moja droga, kochana ciociu, widzisz te kwiaty w urnie? Patrz tylko, ten kwiat podobny wypiekowi na twarzy gorączkującego człowieka — a ten znowu wygląda, gdyby kwiat zamrożonego śniegu lub szronu na szybie — pamiętasz? Kwiaty te kocha się, gdy się jest

dzieckiem... a to wszystko to pstre, pyszne ptaki mej duszy, ach, jakby one chciały wylecieć na jakąś inną gwiazdę, tam, gdzie przestrzeń i czas stają się chimera — ale nie mogą się zerwać z łądyg i prętów, przywiązane, przyczepione do ziemi, a cierpią, cierpią... Ciociu, nie widzisz, jak moje kwiaty cierpią, jakie one są smutne... wszystkie wychowałam w mojej cieplarni... Czyż to nie więcej znaczy, jak to całe niepotrzebne gadanie?

CIOTKA

Mój Boże, Gunhild...

GUNHILD (*wstrząsa się i nasłuchuje*)

(*Do siebie*). To tylko wiatr.

CIOTKA

Nie wiem skąd to pochodzi, ale to wszystko, co naokoło siebie gromadzisz, i co kochasz, twoje książki, obrazy twoje, muzyka twoja, a nawet twoje kwiaty tak dziwnie obciążają moje serce — tak mi ciężko na sercu, jak na to patrzę.

GUNHILD (*uśmiecha się tajemniczo*)

CIOTKA

Przecież ja żyję tylko dla ciebie i dla Sygryd. Ach jak ja to wszystko pamiętam: Byłyście jeszcze małe... Prawda, prawda, ubóstwiałaś swoją małą siostrę, we

wszystkiem byłaś jej pomocną. Pamiętasz, jak rozczesywałaś jej długie, złote włosy?

GUNHILD

Byłam rzeczywiście dobrą dla Sygryd!

CIOTKA

Tak nieskończenie dobrą. Ale — ale... zawsze byłaś zamyślona i milcząca, a kiedy kwiliła gdyby chory kanarek, zawsze mówiłaś: bądź cicho — rozpraszasz moje myśli.

GUNHILD

Ha, — nie wiedziała, że muszę mieć spokój i ciszę.

CIOTKA

Teraz masz ciszę. Tu w tem kruczem gnieździe ciszej aniżeli na cichym oceanie.

GUNHILD

Och nie, nie, moja ciociu. Gdybyś nie mówiła, to ogień trzaska na kominku, albo mróz skrzypi pod nogami chłopów, co tuż pod oknami przechodzą, albo wiatr świszczce przez szpary wrót pałacu, a może i ściany się rozszerzają, a nawet gdy cisza zawładnie, słyszysz się bicie własnego serca — ach!..

CIOTKA

Dziecko moje, sama nie wiesz, czego chcesz.
(*Milczenie*)

CIOTKA

Dziwne, że jest człowiek, który ciebie znał, a pomimo to zakochał się w Sygryd!.. (*Milczenie*)

(Stado wron przelatuje z złowrogiem krakaniem przed oknami w górę)

CIOTKA (*przestraszona*)

Te wrony, te kruki—nie pojmuję, że nie pozwalasz ich tu wytepić. Przecież możnaby je wszystkie powystrelać. Wiesz, że to ptaki złowrogich wróżb, ptaki nieszczęścia.

GUNHILD (*uśmiecha się*)

Nieszczęście w dom wkroczy, gdy czas nadejdzie moja ciociu.

(*Słychać odległe dzwonki sanek*)

GUNHILD (*Prawie przerażona wstaje nastuchuje*)

CIOTKA (*rozradowana*)

Jadą, jadą,... chodź Gunhild—chodź—jadą... (*wybiega*)

GUNHILD (idzie powoli, opierając się sama sobie za ciotką. Słysząc z przedpokoju głosy — wesoły i szczęśliwy głos Sygrydy, drzwi się otwierają — do pokoju wchodzi: Sygryd, Ciotka, Gunhild. Thor).

SYGRYD (*przybiega do kominka, grzeje sobie ręce*)

O, o — kominek Gunhildy, ach jak tu dobrze, swobodnie, ciepło — ach ten kominek — takiego niema drugiego na świecie — olbrzym — potęża — mocarz, nawet płomień inaczej tu buchają, niż w innych kominkach — fantastyczne, grające, takie jakieś dzikie... Thor, patrz tylko prawda? co?

THOR (*myślą o tysiąc mil daleki*)

Nie, Sygryd, nie.

CIOTKA

Sygryd ma słuszność. Zresztą mam to samo wrażenie, że wszystko, co do Gunhildy należy, ma coś dziwnie niezemskiego i groźnego w sobie...

SYGRYD (*ściska Gunhild*)

O nie, nie — nie tak myślałam, gdy o tem mówiłam. Przeciwnie — wszystko, czego się ty, Gunhild, do-

tkniesz, nabiera w mych oczach podwójnej wartości—
(*tkliwie*) jesteś jak gwiazd poświata—wszystko upięk-
szasz.

GUNHILD (*całuje Sygryd*)

SYGRYD

Thor nie chciał tu przyjeżdżać teraz. Chciał byśmy pojechali gdzieś na Południe, gdzie teraz wiosna kwitnie i słońce świeci. Zawsze mówi, że się lęka ptaków złowrogich wróżb w waszem „kruczem gnieździe.“ Ale nie miałam spokoju, Gunhild. Musiałam przyjechać do ciebie i do naszego „kruczego gniazda.“ Nie miałam spokoju, dopóki nie podacie sobie rąk z serdeczną, braterską miłością. Było, jakby mnie tu jakaś obca siła gnała. Pamiętasz słowo, które z taką lubością powtarzałaś?: Wszystko w gwiazdach napisane.

GUNHILD (*przyciszonym głosem*)

Sygryd, Sygryd...

THOR (*stoi i patrzy bezmyślnie na kwiaty w urnie, wzdryga nerwowo ramionami jak nieprzytomny*)

Sygryd...

SYGRYD (*tuli się do niego*)

Patrz, Thor, to są kwiaty, które Gunhild wychowała w swojej cieplarni—tyle ci o nich opowiadałam... kochasz te kwiaty? rozumiesz je? O! jeżeli je rozumiesz, to znasz duszę Gunhildy aż do dna. (*Bierze go pod ramię i mówi trochę zawstydzona*) Przecież będziesz kochał moją siostrę? Bo inaczej będę bardzo nieszczęśliwa.

THOR (*przytula ją do siebie*)

Jeżeli to ci może dać szczęście... (*uśmiechnięty*)

SYGRYD

Thor—Gunhild—pocałujcie się... Ale tak szczerze, serdecznie jak brat i siostra. O! pocałujcie się, jak ja się tem ucieszę. Przecież jest twoim bratem, Gunhild...

(*Gunhild i Thor zmieszani odsuwają się od siebie. Jedną chwilę patrzą sobie w oczy. Pobledli. Thor opanowuje się, podchodzi ku Gunhild i całuje ją przelotnie*)

SYGRYD

Och jak się cieszę, jak się cieszył! tak pragnę, byście się kochali... (*tkliwie*) Ty i on—wy jedyni, których najwięcej w życiu kocham...

CIOTKA (*trochę zjadliwie*)

No oni, zdaje się, wykrojeni są z tego samego drzewa, równie milczący i dumni...

SYGRYD

Ciociu, co ty mówisz?

CIOTKA

Nic, nic, moje dziecko. Jestem wprost szczęśliwa Ty, słodkie serce moje—ty, jak słońce, co przez moje okno weszło.

SYGRYD (*do Gunhildy z lekkim wyrzutem*)

Gunhild, nigdy się nie lubiłaś wynurzać—zawsze byłaś milcząca i zamyślona—ale teraz, teraz... Gunhild, może dzisiaj przemówisz choć parę słów?

GUNHILD (*śmieje się nagle na cały głos*)

(*Milczenie*)

GUNHILD (*obejmuje Sygryd ramionami*)

Tys taka szczęśliwa i piękna—waszem szczęściem jestem szczęśliwa.

SYGRYD (*trochę zaniepokojona*)

Gunhild moja droga ty—ty...

CIOTKA

Dziwny naród—Thor też jakoś skąpy w słowach.

SYGRYD

Mój mąż? On bardzo podobny do Gunhildy.

CIOTKA

Ale teraz proszę do stołu. Po tej długiej podróży musicie być głodni i zmęczeni (*dzwoni*)

LOKAJ (*wchodzi*)

CIOTKA

Stół nakryty?

LOKAJ

Do usług pani.

(Lokaj otwiera drzwi do jadalnego pokoju; stół rzęsiście oświetlony. Pełno kryształu i srebra na stole)

CIOTKA

Proszę do stołu.

SYGRYD (*bierze męża pod ramię*)

Thor — powiedz — wszak tu dobrze — tu u nas — tu u mnie — tak szeroko — taka dziwna tradycja starych rzeczy.

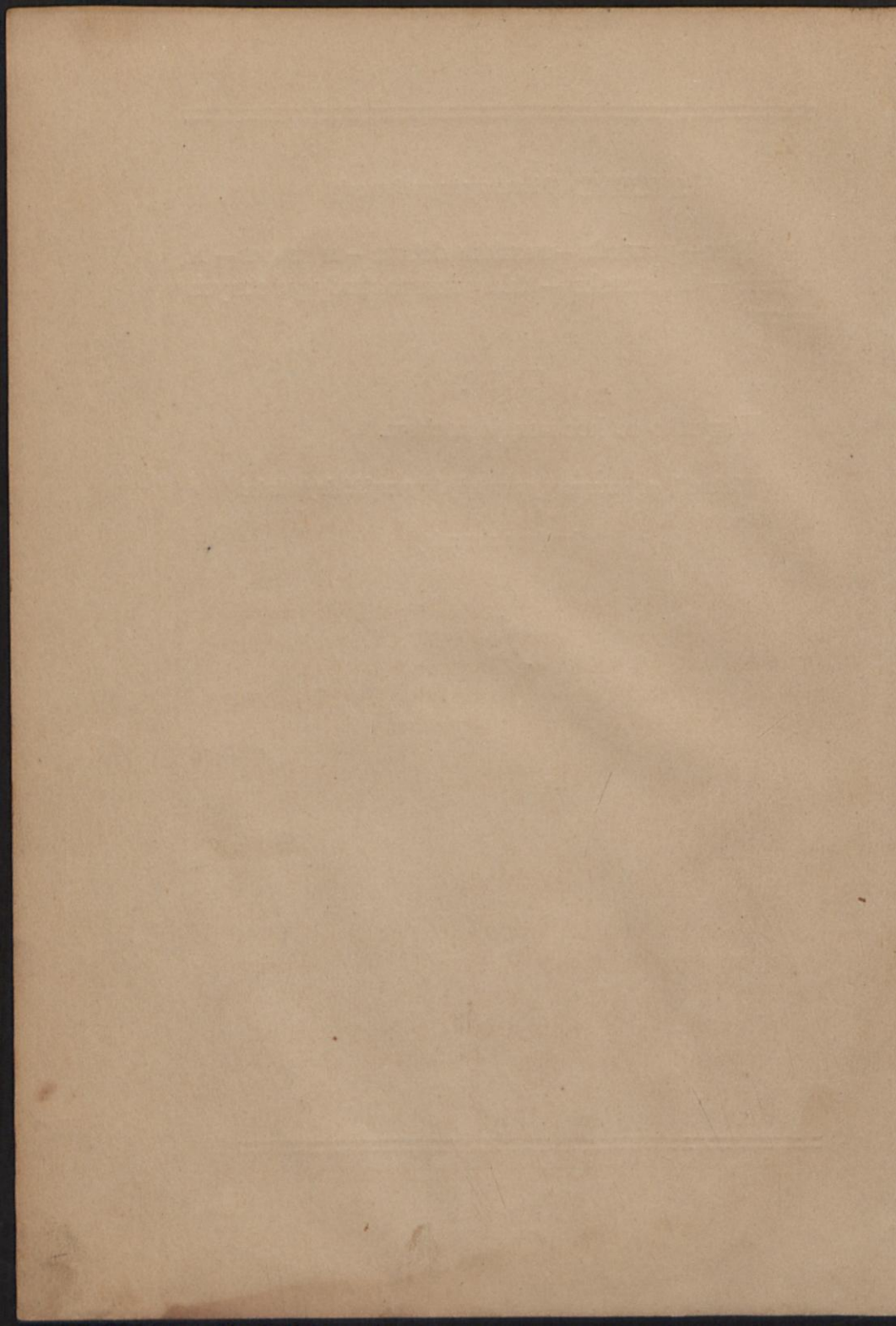
THOR

Wszystko co kochasz, ja kocham.

(W chwili, gdy wszyscy powstają by przejść do jadalni

kurtyna zapada)





Akt drugi



Ten sam pokój. Krótki czas potem. Popołudnie.

GUNHILD (*siedzi przed kominkiem. Sygryd wchodzi zmęczonym krokiem z przedpokoju. Ubrana spacerowo. W chwili, gdy się zbliża do kominka, widzi Gunhild; zbiera ją lęk — chciałaby się wrócić, ale oczy Gunhildy hypnotyzują ją. Podchodzi do kominka i przystaje*)

GUNHILD

Długo chodziłaś.

SYGRYD

Byłam wysoko na kruczej przełęczy. Stałam, słucham na grzmot, turkot i nawrót fali wodospadu. Zwilżało — śnieg tajał na górach — potok rozparł swoją uwięź lodową — hu, musiałam się ze wszystkich sił przyczepić do starej chojny, aby na łeb na szyję nie zwalić się na dół.

GUNHILD

I nie miałaś lęku przed ptakami złowrogich wróżb,
tam w górze na kruczej przełęczy?

SYGRYD (*drżąca*)

Ten stary kruk tam w górze dziwne wróżby krakał.
Ale wierzysz, że to nie łatwo odgadnąć te tajne rzeczy. (*Milczenie*)

GUNHILD

Nigdy przedtem nie chodziłaś na tę wściekłą,
kruczą przełęcz — Sygryd, Sygryd — cóż ci jest — czy
to, coś zawsze mówiła, że biedne, obłąkane twoje serce
pociągnie cię w przepaść?

SYGRYD

Mówiłam to? Dziwne. Serce moje ciągnęło mnie
w przepaść rozkoszy.

GUNHILD

A teraz? (*Milczenie*)

SYGRYD (*wybuchła*)

Gunhild, Gunhild — to coś mnie przeraża w tym
„kruczym gnieździe.“ Cóż jest — no powiedz mi — cóż

jest tak dziwnie straszego w tej twarzy, twojej twarzy,
którą tak ukochałam—przecież nie znam nic piękniej-
szego nad twoją twarz *(placze)*

GUNHILD *(gwałtownie)*

Sygyrd, Sygyrd! Serce ziemi to buchający pło-
mień—a jest chwila, w której ogień wytryska, i cały
świat zalewa. Moja słodka, droga, nie płacz—nie
mogę patrzeć, gdy płaczesz. *(całuje namiętnie Sygyrd i wy-
chodzi)*

SYGRYD. *(Opada przy kominku, placze, nie jest w sta-
nie się opanować—nagle zrywa się i ociera chusteczką oczy)*

CIOTKA *(wchodzi szybko i obejmuje Sygyrd)*

Czemu płaczesz słodkie, dobre, kochane dziecko?
Któż ma serce, by cię zasmucić? Siedziałam w moim
pokoju, a naraz słyszałam, że płaczesz. Nie, nie sły-
szałam, sercem odczułam.

SYGRYD

Nie, nie, mylisz się—ja nie płaczę. Jestem tylko
zmęczona. Chodziłam za długo. Siadłam tu przy ko-
minie—patrzałam na dziwną grę płomieni. To zupełnie
jak życie, droga ciociu. Im więcej płomieni, tem silniej
opada.

CIOTKA

Czemuś ty taka sama? gdzie twój mąż? Zdaje się, że teraz potrzebujesz czuć tkliwą miłość męża wokół siebie. I nie bierz mi za złe, ale zbyt często jesteś sama i coraz smutniejsza.

SYGRYD (*podrażniona*)

Ale Boże najdroższy, przecież mąż mój ma co innego do czynienia, nie tylko siedzieć przy mnie i zważać na moje kaprysy.

CIOTKA

Kaprysy? Nigdy cię nie widziałam kapryśną. Tak długo jak cię znam, przez całe dwadzieścia lat, byłaś tylko promieniem słonecznym, co rozsiewał swoje złoto na wszystko i wszystkich.

SYGRYD

Tak wtedy, gdy byłam dzieckiem.

CIOTKA (*zamyślona*)

Nigdy nie myślałam, że miłość może człowieka tak unieszczęśliwić!

SYGRYD (*podrażniona, prawie opryskliwie*)

Powiedz tylko, co ty masz do zarzucenia mojemu mężowi?

CIOTKA

Ależ drogie dziecko, ja mu nic nie zarzucam. Mnie się tylko zdaje, że twój mąż jest zbyt dumny. Jeżeli coś powie, to tylko dlatego, by ukryć swe myśli. Może jestem za stara, by zrozumieć tego rodzaju młodość... ale jedno widzę bardzo jasno mojemu staremu oczyma...

SYGRYD

Co ty widzisz, co? ciociu, co?

CIOTKA

Co ja widzę, złote kochanie moje? Co ja widzę? Że oczy mojej najdroższej przestały mówić — mówić —, że milczą w jakimś smutnym zadumaniu, że moje małżeństwo straciło słoneczną jasność w oczach. Że te oczy, które tak ukochałam, które serce moje radością przepelniały swoją dziecinną swawolą, teraz spuściły się ku ziemi, jak gdyby się lękały... lękały — patrzeć jasno...

SYGRYD (*wybuchając*)

Lękały? lękały się — czego? czego? czego? (*chwytając ciotkę za ramię i wpatruje się w nią*)

CIOTKA

Czemu się nie zwierzysz przed twą starą ciotką z tem, co ci serce ciśnie? Powiedz, powiedz mi, dla czegoś taka nieszcześliwa?

SYGRYD

Ale zmiłuj się ciociu, skąd nagle to podejrzenie, że jestem nieszczęśliwa? Kocham mego męża nade wszystko w świecie, i on — on (*lękliwie*) przecież on mnie też kocha... Dlaczegoż by miał mnie brać w swój dom, gdyby (*placze*) gdyby mnie nie kochał...

CIOTKA

Czemu płaczesz, dziecko moje, czemu płaczesz?

SYGRYD (*ociera łzy*)

O, łzy — te głupie łzy — same nie wiedzą, jak z pod powiek wytrysną. Nie wiem, czemu płacze ciociu.

(*Thor otwiera drzwi*)

CIOTKA

Ha, patrz twój mąż. Zapytaj się go, może ci wytłómaczy, on który cię tak bardzo kocha, dlaczego człowiek płacze (*wychodzi*)

THOR (*przystaje, patrzy na Sygryd przenikliwie. Ona odwraca oczy*)

THOR

Sygryd!

SYGRYD (*nie patrzy na niego, opanowuje się*) Thor?

THOR

Sygyrd, co to ma znaczyć? dlaczego mnie unikasz,
czemu nie spojrzysz na mnie?

SYGRYD

Thor, ach, Thor!

THOR

Może to wpływ tego waszego „kruczego gniazda,”
który cię tak obezwładnia i takim ciężarem ci się na
duszę stłacza?

SYGRYD

Tu zawsze tak duszno i obezwładniająco o tej po-
rze. Zresztą myślę, że...

THOR

Że, że—co?

SYGRYD (*wahając się*).

Że to krucze gniazdo działa na ciebie tak—tak...
ach, jesteś inny, niż zwykle...

THOR

Ja—inny?

SYGRYD

Twoje milczenie tak mnie straszliwie osamotnia... Zdaje mi się, że skradasz się ku czemuś, co cię ma podstępnie zaskoczyć, że wsluchujesz się, głos obcego człowieka w tobie, głos niesłyszalny dla mnie... a ten głos wypełnia twoją duszę po brzegi, całą, całą twoją duszę...

THOR

Sygyrd, co ty mówisz!...

SYGRYD

Nic, nic, tylko tu się wkradł jakiś upiór, jakieś widmo w ten dom. Spotykam je na schodach, patrzę mu w oczy w naszym pokoju, a widziałam je wczoraj na tej strasznej kruczej przełęczy, stało i patrzyło na mnie złemi, złośliwymi oczyma...

THOR (*zamyślony*)

Masz rację. Tu nie dobrze przebywać w tym domu. Powiedz twej siostrze, że musimy wyjeżdżać, na tychmiast — zaraz w najpierwszych dniach...

SYGRYD

O nie, nie... ja jej nie powiem; powiedzcie sobie to sami. Ja nie mogę jej tego powiedzieć!... Za bardzo ją ko-

cham, nie mogę na nią patrzeć, gdy jest smutna i zamysłona... Ach! czemuż wy oboje—wy—ty i ona... (*wybucha*). Sądzisz, że nie wiem dlaczego wy się nienawidzicie? Wy—ty i ona. Sądzisz, że nie wiem dlaczego nie możecie sobie spojrzeć w oczy?

THOR

Ale cóż ci się zdaje? Skąd te domysły, te podejrzania? (*dobrotliwie*) Czy nie pojmujesz, że Gunhild dlatego smutna, że ciebie straciła, ciebie, którą nade wszystko kochała?—byłaś jej cieniem, echo jej duszy, a echo, co odbijało się jaśniejszym i czystszy dźwiękiem aniżeli własny głos duszy.

SYGRYD (*po cichu*)

Czy ty rzeczywiście kochasz mnie? Nigdy jeszcze nie czułam twych myśli w okół mnie... Ach, jak ja za tobą tęsknię.

THOR

Cóż ja ci na to mogę odpowiedzieć? Ja mogę tylko całować twoje ręce i nogi (*całuje ją*)

(*Gunhild ukazuje się w drzwiach*)

THOR (*do Sygrydy*)

Idź teraz na górę do ciotki Ose; pomówię z Gunhildą—stanowczo wyjeżdżamy (*Sygryd wychodzi*)

Gunhild podchodzi z wolna do Thora, ich oczy spotykają się w milczącej grozie. (Milczenie)

THOR (*wolnym, ochryplym, szyderczym głosem*)

Tak, tak, moja Gunhild, jesteś milcząca i tajemnicza jak sama Isis, matka milczenia, a przecież myśli twoje tak głośno krzyczą, głos ich sto razy silniejszy, aniżeli tysiąc słów wyrzuconych przez usta innych kobiet. Myślisz, że nie umiem czytać w twoich przepastnych oczach?

GUNHILD (*śmieje się na cały głos*)

THOR (*po cichu i nienawistnie*)

Rozumiem cię, chcesz po raz drugi zniszczyć moje życie, a tym razem jeszcze w dodatku moją duszę. Nieprawda? To jedyna myśl, która cię opanowała, jedyne twoje życzenie.

GUNHILD (*uśmiecha się smutnie*)

THOR

Podobaś duchowi ciemności, kiedy tak stoisz cicha z niemą jakąś groźbą w twej czarnej sukni. Jesteś

na to stworzoną, by być nieszczęśliwą. Ty możesz człowieka tylko w przepaść poprowadzić. Ale przecie rozumiesz, że nade mną, tak! nade mną straciłaś wszelką moc. Że od chwili, w której cię opuścił twój Anioł Stróż, by iść za mną, od tej chwili jestem wolny od twych upiornych prześladowań.

GUNHILD (*wzdycha głęboko, przysiada przy komin-
ku zamyślona*)

THOR

Dlaczego chcesz unieszczęśliwić twoją siostrę? Twą siostrę, co tak pieczołtliwie cię obejmuje i dzień i noc myśli tylko o tobie!

GUNHILD (*wybucho płaczem*)

THOR

Jesteś jak one ptaki złowrogich wróżb na dzikiej przełęczy... a Sygryd—Sygryd z niczem porównać nie można.

GUNHILD (*zrywa się, namiętnie*)

Więc dlaczegoż, dlaczego jej nie kochasz?

THOR

Jak się ośmielasz wątpić?

GUNHILD

Musiałam wtedy uciekać od ciebie; czułam się pogwałcona na ciele i na duszy—musiałam cię odrzucić—musiałam cię zdeptać i stratować. Nie chciałam, byś wiedział, jak strasznie masz mnie w swej mocy.

THOR

I dlatego kazałaś mi leżeć u twoich stóp?

GUNHILD

Przypominasz sobie słowa, któreś mi mówił, gdyśmy się rozstawali?

THOR (*groźnie*)

Tak, pamiętam, pamiętam te noce i dni, w których się całą siłą powstrzymywałem, by głośno nie krzyżeć z tęsknoty za tobą, za tobą—ty—ty!

GUNHILD

Wtedyś powiedział: ciebie nie można zapomnieć. Jesteś gdyby zwolna działająca, zabijająca trucizna w krwi i w duszy.

THOR (*gwałtownie*)

Ha, ha—wypociłem truciznę z krwi i z duszy, wypociłem truciznę z ukąszenia wściekłego psa.

GUNHILD (*szyderczo*)

Czyś myślał, że nadejdzie dzień, w którym mógłbyś o mnie zapomnieć? Mnie, która dała ci takie cierpienia, że żadne szczęście ich nie ukoi?

THOR

Dlaczego mi to mówisz?

GUNHILD (*szeptem*)

Bo cię kocham, kocham, kocham...

THOR (*wściekły*)

Odważasz się, mi to mówić? Ja nienawidzę cię.

GUNHILD

Ha, ha, kochasz mnie, kochasz mnie! Twoje myśli krążą ustawicznie naokoło mnie, gdyby dzikie stado nocnych nietoperzy, a twoja krew szaleje tym samym ogniem, co się w mych żyłach rozlewa.

THOR

I trzebaż Sygryd poświęcić dla twego szaleństwa?

GUNHILD

Trzeba Sygryd poświęcić dla naszej miłości. Czyś jeszcze nie wyczytał ciemnych runów jej przeznaczenia w tych dużych, wystraszonych oczach?

THOR

Nie, nigdy—to się nie stanie.

GUNHILD (*dziko*)

Jakeś śmiał wejść w mój dom, ty, jako mąż mej siostry?

THOR

Aby ci twoje dzikie serce zakrwawić.

GUNHILD

O nie, nie, po to, by zniszczyć jej białe, czyste serce, jaśniejsze od gwiazd i słońca.

THOR

Ona jest mojem szczęściem i moim białym duchem. W jej objęciu zapomnę o tym wściekłym szale, któryś roznieciła w mej krwi.

GUNHILD

Ha, ha, w jej objęciu krzyczysz, tęsknisz za mną. W twoich snach szepcesz moje imię, twoje serce drży za mną dzień i noc. Spać nie mogę, bo słyszę głośne bicie twego serca.

THOR

Ty.... ty...

GUNHILD

Czy ty nie rozumiesz, że to było napisane w naszych gwiazdach? Czy nie rozumiesz, żeśmy na to skazani, by się kochać po wszelką wieczność?

THOR

Idź, idź, nie chcę patrzeć w czarną otchłań twoich oczu.

GUNHILD

Ona sama cię tu przyprowadziła w moje ramiona. Bo tyś się zawsze lękał złowróźbnych ptaków na kruczem gnieździe. Ale któż może ujść swemu przeznaczeniu?

THOR

Czytasz w gwiazdach jak dyabeł w biblii.

GUNHILD

Nie wierzysz, że nie dałabym życia za Sygryd?
Ale teraz, gdzie na zagładę skazana, nic począć nie
mogę.

THOR (*groźnie*)

Gunhild!

GUNHILD

Przecież oboje znamy Sygryd. Wiesz dobrze, że
na wszystko co się stanie, powie tak i amen. Ona ni-
gdy nie walczyła z przeznaczeniem. Tylko ty lękasz
się poszumu tych skrzydeł, co się niezadługo na twą
głowę rozszałęją.

THOR (*gwaltownie i twardo*)

Od pierwszej chwili, w której moje oczy spotkały
się z twojemi, przeczuwałem nieszczęście, coraz bliżej
coraz bliżej...

GUNHILD

Thor, spojrzij na mnie, jeden jedyny raz!.. Kiedyś
błagałeś mnie o miłość—teraz masz mnie u twych
stóp, żebrzącą o twoją miłość... Thor, Kocham cię!
Thor trochę szczęścia, zanim przeznaczenie znisz-
czy nas!

THOR (*nagle*)

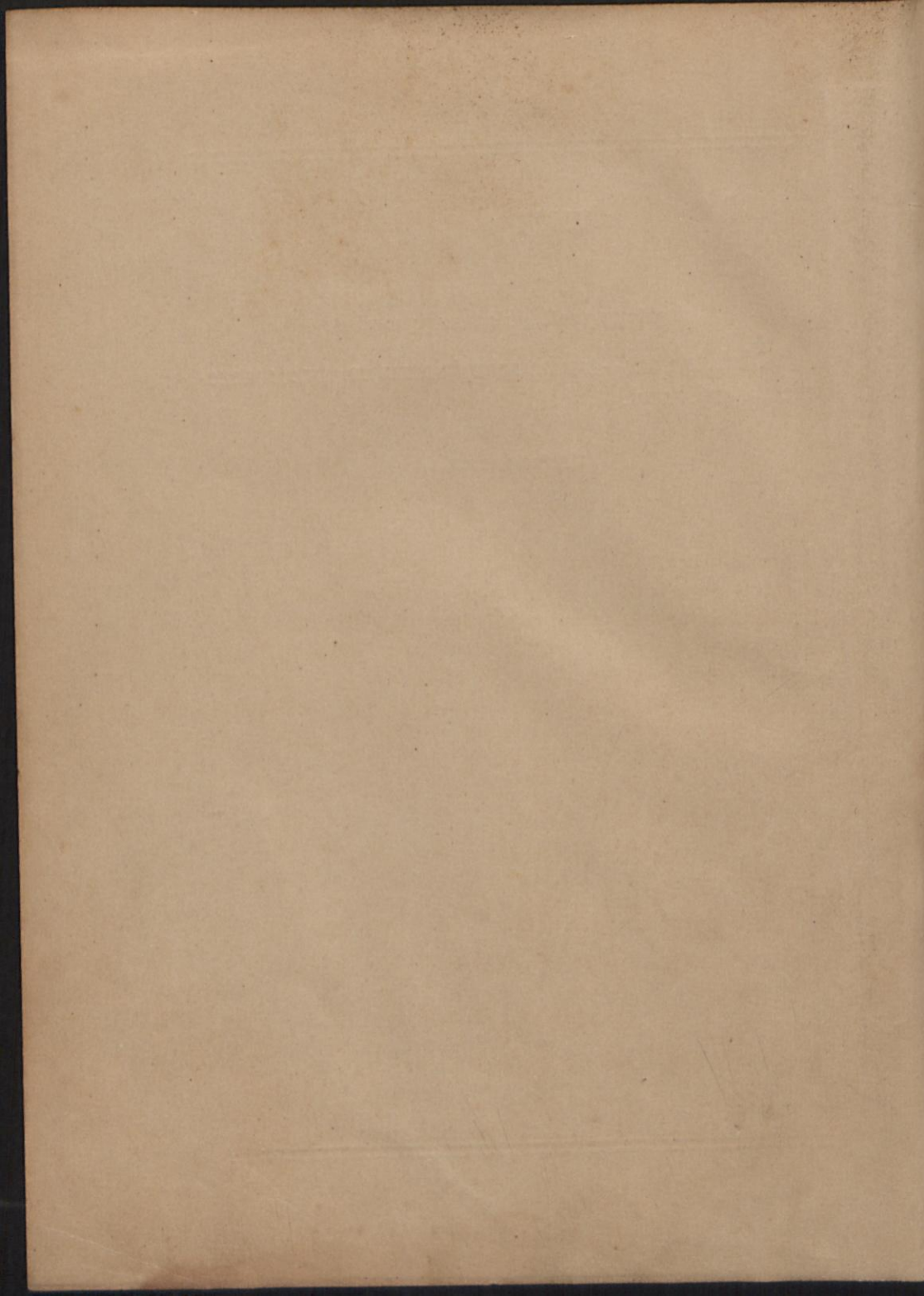
Gunhild!

(*chwytą ją gwałtownie w swoje ramiona*)

Ach tak, tak — trochę szczęścia razem, przeznaczenie nas zniszczy!..

(*Kurtyna zapada*)





Akt trzeci



Ten sam pokój. — Zmrok zapada. — Ciotka Ose chodzi niespokojnie po pokoju. — Nadśluchuje. — Czeki. — Załamuje ręce w bezbronny gniewie. — Patrzy na pełnym kwieciem obsypane tuberozy, stojące w dużych wazonach na stole. — Uderza się nagle dłonią w głowę, jak gdyby silna woń była jej przykra, i nagle wyrywa jedną łodygę kwiatu i rzuca ją do kominka. — Odwraca się zamyślona i szybko wychodzi. — Chwilę scena wolna.

GUNHILD (*wbiega trupio blada*)

THOR (*rozgląda się w drzwiach. Oboje stoją naprzeciw siebie, niemi, przerażeni*)

GUNHILD (*szybko*)

Spadła, spadła w przepaść.

THOR

Spadła jak podcięte drzewo na stromej skale.
Boże! Boże!

GUNHILD

Widziała nas tam na górze. Widziała jakieś mnie
trzymał w swoich ramionach!... Nie, nie spadła, sama
się rzuciła w wodospad... Thor, co teraz?

THOR (*chwytając ją za ręce*)

Gunhild! tak się stać musiało. Czyś nie widziała
jak straszliwie cierpiała?

GUNHILD (*namiętnie*)

Czym ja tego nie widziała! Oh...

THOR

A teraz! Jakaś ty blada! Dlaczego unikasz mego
wzroku? Drżysz, jak małe ptaszę przed żmiją. Za-
pomniałaś nagle o naszej miłości?

GUNHILD

Nie mów teraz o niej, teraz nie, nie!

THOR (*grożąc*)

Gunhild!

GUNHILD

Och Sygryd, Sygryd! Byłaś bezbronną jak dziecko, gdy się okręt zatapia.

THOR (*czule*)

Sprzedalem tobie moją duszę, a gdy czuję, jak twoje oczy lśnią nade mną, gdyby gwiazdy polarne, to nie myślę o tym białym gołąbku, co musiał być poświęcony na twoim ołtarzu. Żałuję jej, ale żałuję jak dziecka, co przedwcześnie umarło.

GUNHILD

Ale ja nigdy nie zapomnę, jak wyciągała ramiona ku niebu. Och jak się ona rzuciła! Dlaczegoż się rzuciła?

THOR (*gwałtownie*)

A ja mogę o wszystkim zapomnieć w twoich ramionach, o wszystkim... Kiedy patrzę na twe płonące usta w tej twarzy strasznych przeznaczeń... kiedy szepcesz mi do ucha słowa smutne i gorące jak kwiaty w twej cieplarni... Och Gunhild czym życie i śmierć wobec twej miłości.

GUNHILD

Jej oczy wyglądały jak oczy ptaka, przeznaczonego na zagładę. Czuła wszystko, co się wokół niej dzieje, ale nie wierzyła w to... A zaraz, zaraz, przyniosą tu jej ciało, jej połamane, zmiażdżone ciało—a ja będę musiała patrzeć na jej przerażoną twarz, zakamieniałą w strasliwym pytaniu! I nigdy już nie posłyszę dźwięku tego słodkiego głosu, gdy moje imię wymawiała. Sygryd, Sygryd!

THOR (*dysząc*)

A twoja miłość, gdzie twoja miłość?

GUNHILD

Ciemno teraz we mnie, zamęt, zmrok.

THOR

Gunhild, szalejesz! Rozrywasz moje serce, jak kruk padlinę.

GUNHILD (*patrzy na niego chwilę, potem z mocą*)

Nie Thor, nie! Tylko moje serce przestraszyło się i słabło na widok tych strasliwych oczu przezna-

czenia... Thor kocham cię! Twoja miłość źródłem
meo życia, z krórego czerpię zapomnienie, zapom-
nienie.

THOR (*obejmuje ją*)

Gunhild!

(*wbiega ciotka Ose trupio blada*)

CIOTKA

Sygryd spadła z kruczej przełęczy!

(*nagle groźnie*)

Gunhild, czy wiesz, że Sygryd rzuciła się w wo-
dospad?

(*zwrócona do Thora*)

A ty jej mąż i opiekun... Gdzieś wtedy był, gdy stała
na tej szatańskiej przełęczy? Gdzieście byli oboje,
wy, których nad życie ukochała? Gdzieście byli, kie-
dy ją rozpacz w przepaść rzuciła?

(*Gunhild siedzi niema z twarzą ukrytą w dłoniach*)

CIOTKA

Gunhild, czy możesz powiedzieć, żeś niewinna
krwi twej siostry?

GUNHILD (*podnosi głowę, wybucha*)

Winna, winna? Nikt nie jest winien prócz przeznaczenia, co czyhało na Sygrydę. Na Sygrydę, której mąż kochał mnie.

CIOTKA

A więc to prawda!

(*gwaltownie, drżąca z bólu i wściekłości*)

Słuchaj, słuchaj Gunhild! to są ostatnie słowa, słowa co wychodzą z tych starych ust, które cię kiedyś w sen kołysały, gdyś była jeszcze niewinnym dzieckiem... Przeklinam cię! (*namiętnie*) Przeklinam cię poprzez wszelką wieczność. Żeby twoje zaczarowane kwiaty piekła zatruiły twą duszę i twój mózg! Abyś nigdy nie widziała słońca, nie czuła ciepła! Abyś zapadła w otchłań obłędu i szału! Abyś... Abyś...

(*stoi i chwyta powietrze*)

GUNHILD (*ochryple*)

Ciotko nie sądzisz, że Sygryd co tam leży w wądole jest szczęśliwszą ode mnie, na którą padło złe spojrzenie? Przeklęty, przeklęty dzień, w którym przyszałam na świat! Ale nie myśl, aby twoje przekleń-

stwa mogły mnie oderwać od człowieka, którego kocham. Chodź Thor, chodź... myśmy przekłęci, a nasze przekleństwo, że się kochamy...

(Ika gwałtownie)

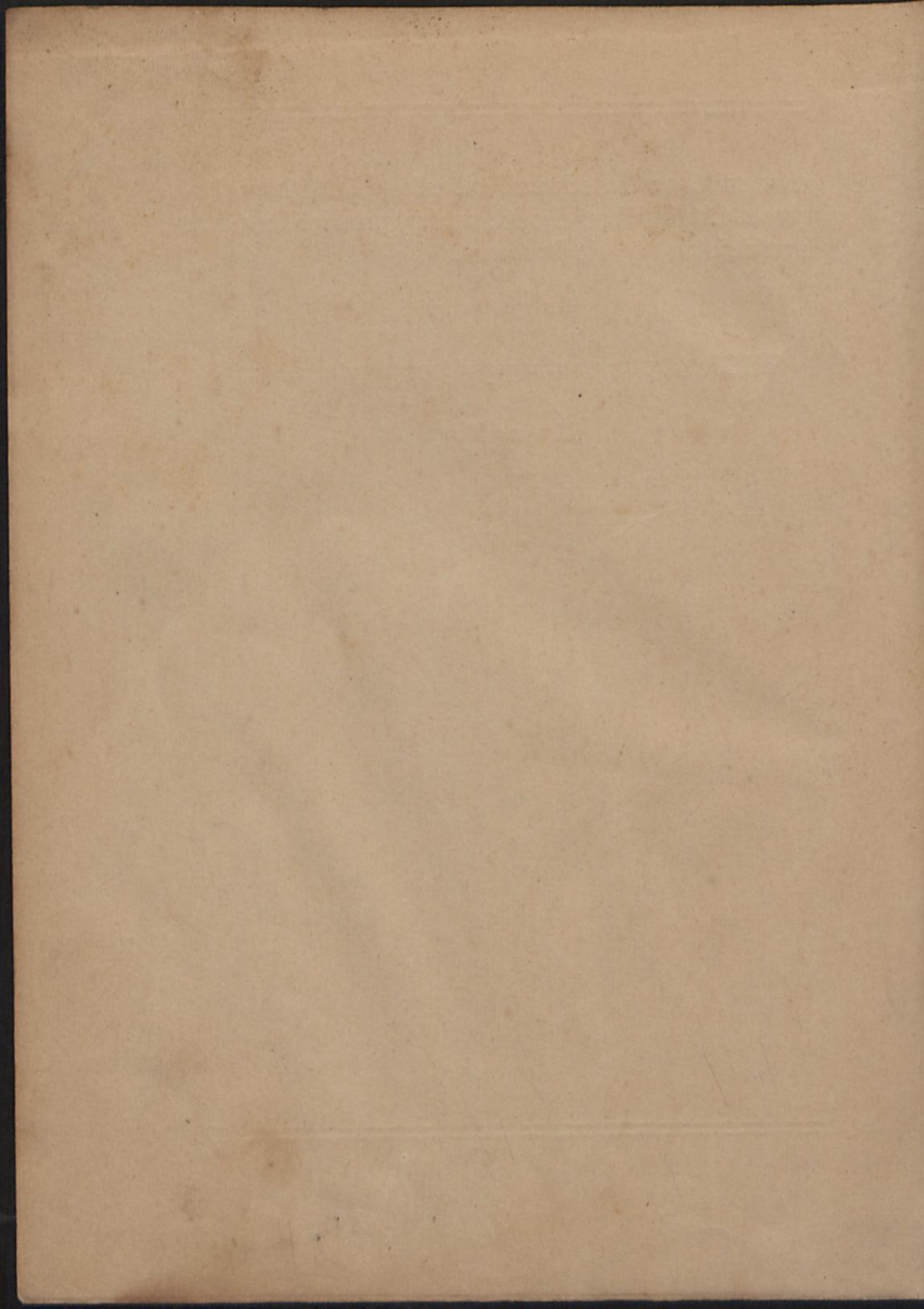
THOR *(obejmuje ją ramionami i wyprowadza z pokoju)*

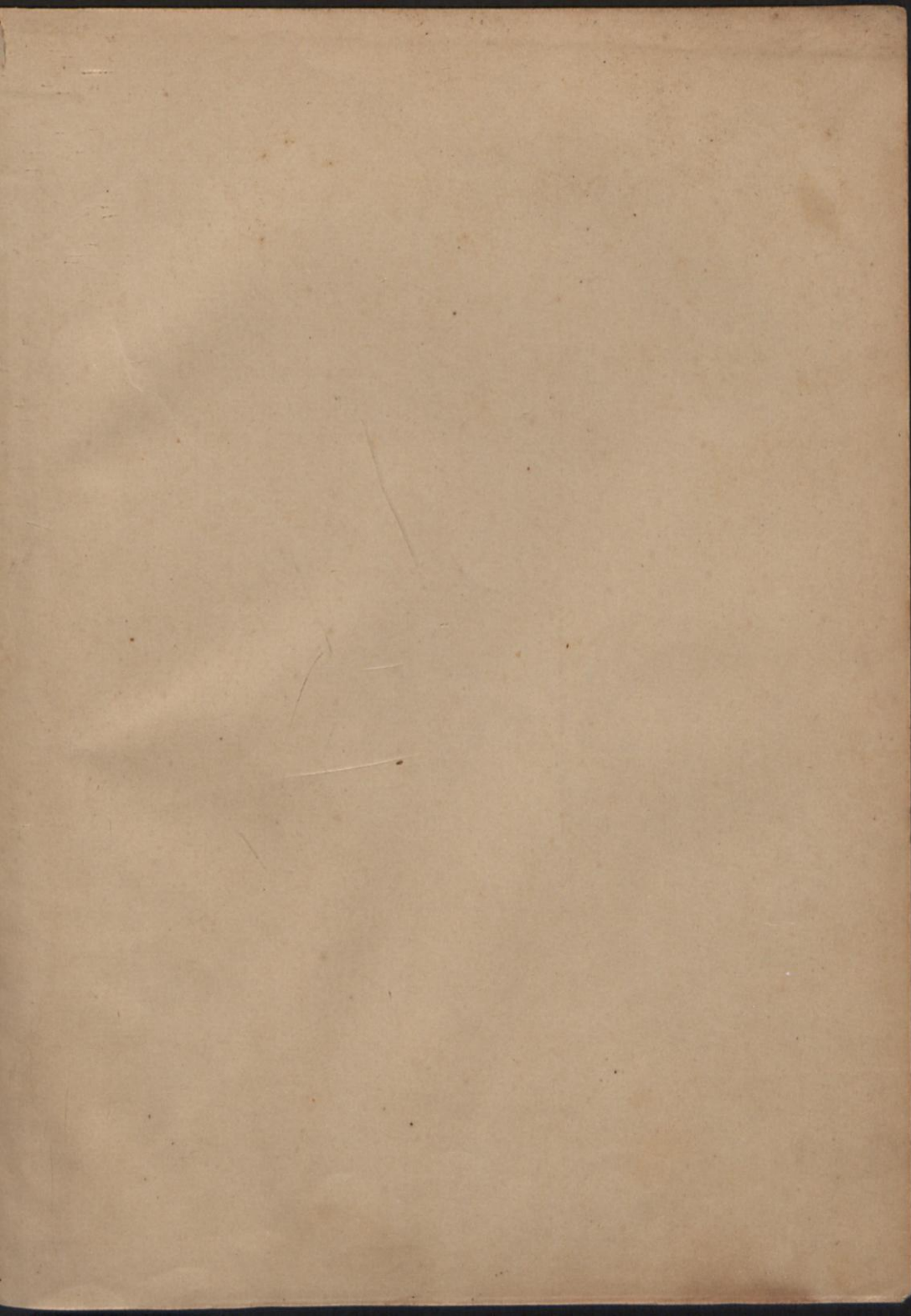
(Kurtyna zapada)



PAŁACZKA PRACOWNI
IM. JANA ZAMO
W ZAMOŚCIU.

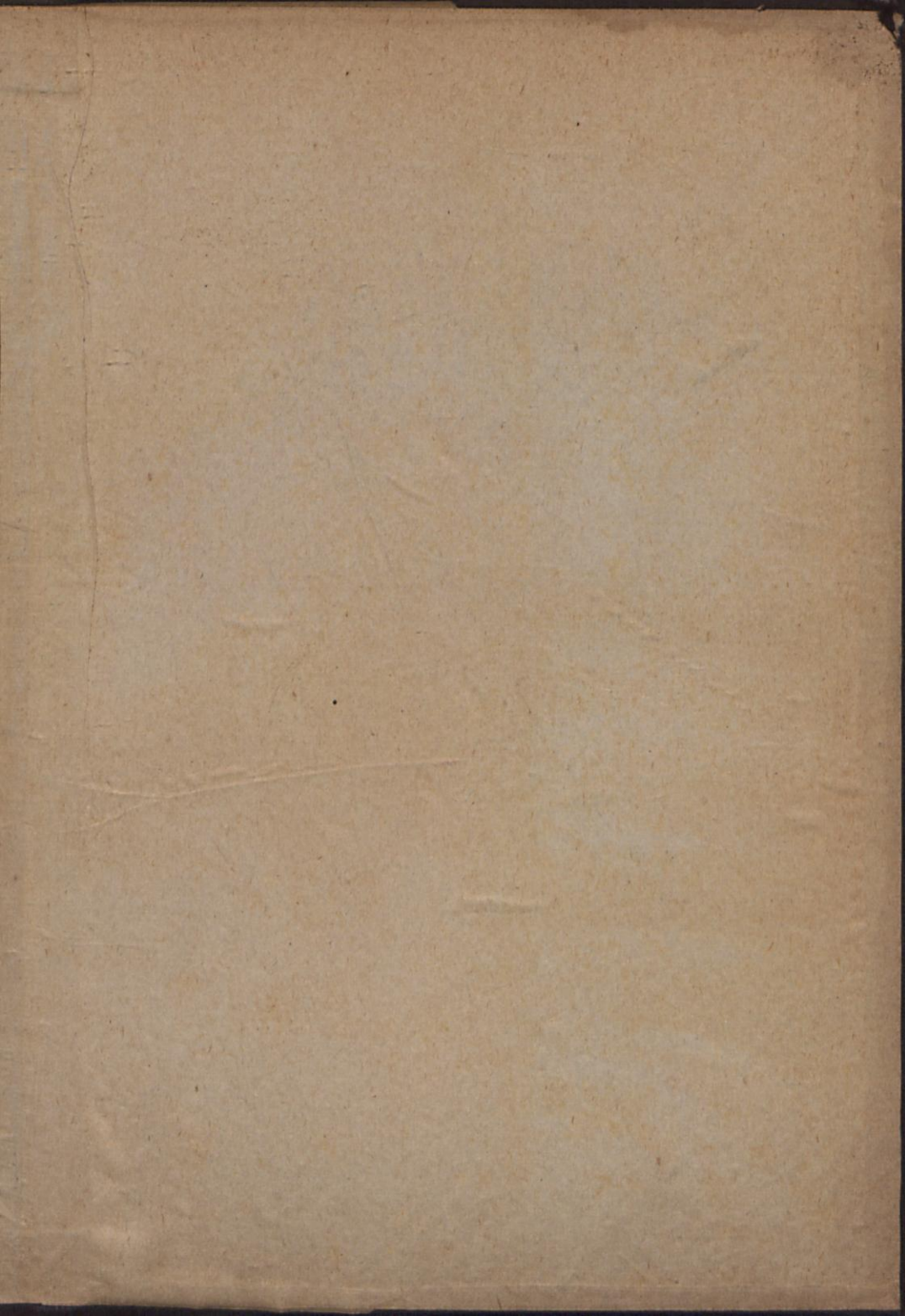
NAJNOWSZA CZYTELNI
Nowogrodzka, 21.





1357

~~2458~~



Księgozbiór BP



10084445

Zamość ul. Pereca 14
Biblioteka Publiczna

